



NR 3

PIŚMĘ SOLIDARNOŚCI PODZIEMNEJ,

DOLNY ŚLĄSK

27 CZERWCA 1982 r.

Nakład: ok. 12 000

GENA 5 zł

ROTA

Nie rzucim nieni, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrzebów nowy;
 Polaków my mamy, polski lud,
 Królewski skarb Piastów;
 Nie damy, aby nas gębił "Bóg" ...

Ref.: - Tak nam dopermó Bóg !
 = Tak nam dopermó Bóg !

Do krwi ~~szczepów~~ kropli z żyły
 Bronić będący Duchu,
 Aż się rospadnie w proch i w pył
 Moskiewską zawierusza.
 Twierdzą nam będzie katdy przg ...

Ref.: * Tak nam ...

Nie będące Niemiec pluk nam w twarz
 Ni dzieci nam germanik.
 Oręzny stanie kufiec nasz
 Duch będzie nam hetmanik.
 Pójdam, gły zatrzym złoty róg

* Tak nam dopermó Bóg !
 * Tak nam dopermó Bóg !

U gody, 15.45 śpiewane "Boga, ogas Polskę", "Solidarność", "Pokoju", "Chleba", "Wolność". Manifestacje kończą się śpiewaniem Ruty o godz. 16. Apelujemy o spokojne rozscieście się do domów i modlitwy za poległych na wieczorowych Marszach Sw. w swoich parafach.

Solidarność Walcząca

PRZEPRASZAMY W pierwszym numerze "Solidarności Walczącej" poinformowaliśmy, że Msza Sw. w intencji poległych żołnierzy będzie odprawiona m.in. w kościele OO Dominikanów w dniu 16.06. o godz. 19.00. Mszę te celebrowano tego dnia o godz. 12. Za wyłączone informacje Oryginalników i wszystkich, którzy przybyli wieśnikiem do świątyni przepraszamy. Dziękujemy za pochowanie spokoju wobec milicyjnej rewolucji, która mała miejscowości po wspólnym podjęciu o godz. 20 oddziały ZOM stoczyły piec i paląc wybierały "lalki" mieszkańców zasiedla tylkimi stojącymi na przystankach tramwajowych. Przyjmamy kilka dni później.

Rejakoja

TU RADIO SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ Pierwsza na Dolny Śląsku audycja Radia Solidarność emitowana będzie we Wrocławiu w dniu 27 czerwca o godz. 21.00 na falach UZP. Z powodów technicznych jej skrzynie będzie ograniczona. Naszych radiofonicznych przyjaciół o nagrywanie programu oraz przekazywanie nam wszęzych krytycznych co do treści i jakości editioru, prosimy o usiłowanie.

Radio Solidarność Walcząca

- 2 -

GDZIE WŁADZY? W zakładach czy na ulicy? W 86 numerze "ZDNP" Przewodniczący Reger Władykow Frasynuk i Redakcja twierdzą: nie na ulicy. Bo ofiary, bo provokacja. Ale ma walki bez ofiar. Pisane o zasadach "przy możliwie najmniej stratach ludzkich" jest takim samy banalum, jak pisane o "potrzebie destrukcji woli władzy". To są uniki - słowa, odwołane od rzeczywistości. W grudniu przegraliśmy dla "zawiedli niektórych działaczy". Odpowiedzialności nie zruszajmy na telegów.

A provokacje? Strach przed nimi paraliżował nas przez 16 miesięcy. Nie strajkowały, nie demonstrowały, nie przygotowywały się do obrony, nie apelowały do wojska i milicji - bo to wszystko grozi provokacją. 13 XII pokazali, że zaprzecili się w głosę ulień. Kto. Reżim wykorzystał ten nasz strach i bez prowokacji rąbnął całego Okazało się, że władzy do uderzenia wystarczyły nasza skłonność. I to największa prowokacja dla reżimu jest istnienie niezależnego jedynego społeczeństwa.

Demonstrują uliczne narządzają ludzi. To prawda. Ale, jak słusznie uważa Redakcja "ZDNP", postępowanie władz "wiedzie tylko w jednym kierunku, w kierunku "salwadorskiej" Polski, a więc w kierunku wojny domowej". Wiele co jeszcze? - czy manifestacje uliczne, które są wyrazem naszej solidarności i formą nacisku na władze, czy oskarżanie na niekontrolowany wybuch gniezu wysyskiwanego i poniżanego narodu?

Redakcja "ZDNP" pisze: "jakkolwiek skuteczny byłby cel, o który się walczy, przecież nie nim był w chwili, gdy zaczęto się go realizować niegodnymi środkami" - śliczne. Aż robi się miło. Gdy niegadanego widać Redakcja "ZDNP" ze wspólnym śpiewem, składaniu kwiatów, we wspólnym skandowania: "SOLIDARNOSC!" itp. To nie myśmy zaczeli - myśmy się bronili.

Takie zasady potrzebne są w klasztorze i tak na pewno są potrzebne. Powstańcy tydzień w Getcie Warszawskim walczycy tylko o swą godność, nawet nie o grzanie. I zabijali Niemców - czy przerwał to cel, o który walczycy przestawał być skuszony?

Nie my jesteśmy agresorami. Spółczeszeństwu bronimy się przed zniszczeniem i przed śmiercią. Nie da się walczyć z bandżidrem tak, by przy okazji się pobrudzić swych rąk. Uchylając się od ręki chronimy, być może, swoje oczytańskie, ale plaminy honoru i tak głęboki naszą Polskość.

Obawa przed braniem odpowiedzialności za życie i zdrowie mieszkańców, sobótowych przeszłych manifestacji, nie zwinia nikogo od odpowiedzialności za życie i zdrowie milionów ludzi zagrożonych biedy i riszpą rogetacji w warunkach stanu wojennego.

Nie powinniśmy zamknąć się w ciemnych ramach zakładów pracy. Patrząjmy zazwyczaj. W czerwcu 1983, mimo ofiar i mimo potornej klesti, sukces odniesliśmy na ulicy - powiedzieli go Państwownik 1983. Podobnie było w czerwcu 1986. W sierpniu 1986 wspólnie wygraliśmy w zakładach i w nich też przegraliśmy znowotraże w grudniu 1989. Potrzebne są nowe metody walki. Pekojące, okresowe, trenujące przed ZDNP demonstracje uliczne, których celem nie jest palenie komitetów, ale zmuszenie władz do liczenia się ze społeczeństwem, są, w naszych warunkach, taką zową formą walki.

Nie mówimy: tylko ulica, ale nie mówimy się "godzić na trzykrotną walkę". Tu ani tu nie zwyciężymy bez obrony, determinacji i organizacji w skali całego kraju. Na zwycięstwo nikt nie ma recepty. Jedno jest pewne: potrzeba odwagi, solidarności i walki.

Solidarność Walcząca

Dziękujemy za okazaną pomoc: Inst-200, Piast-200, Szczecin-1000, Gdynia-600, Brzeg-200. Prosimy o krytykę, korespondencję i współpracę za pośrednictwem kantorów.

CZYTELNIK! Po przejrzeniu przekonał ten numer znajomy lub obcy. Bądź to Twój wskaz w naszą wspólną walkę.

ESTENIA Fragment wywiadu udzielonego przez Zbigniewa Kozakę, zatrzymanego w dniu 13 grudnia 1981 r. na ul. Grabiszyńskiej w Warszawie, do końca kwietnia 1982 r.

Redo: Co najwcześniej, żeby zmusić władze do pozwolenia?

ZoRo: W tym momencie do strajku powstawały grupy ludzi, na to niewiele brakowało, aby dodać się jedna przed drugą. Wtedy kryzys był w pełni, kryzys gospodarczy, kryzys polityczny, kryzys społeczny. Ich perspektywa powstania była poważna, z tego względu, że kryzys postawił Polskę w centrum zainteresowań międzynarodowego. Przedtem to był strajk pojedynczych zakładów. W Warszawie strajk ogólny, który trwał 20 dniach zakładów, pozostała - strajk aktywny, wspomagający. Poza tym żądano pochody odświerzające części skł. Jeśli sytuacja będzie bardzo poważna, kiedy nie będzie żadnym żalem, liczyć nie tylko na wojsko, ale i na MO. Gdy jeden batalion odmówi użycia gazu... Tak było w lutym 1981 roku, kiedy mały oddział Kozaków przeszedł na strajk demonstracyjny, a po miesiącu nie było już strajku. Ludzie w tej chwili organizowali krótkie strajki - ludzie mówią, że ryzykują wyrobanie pracy za 15 minut, że to nic nie daje. Się jednak zdecydowani podjąć znacznie większe ryzyko wiedząc, że "będzie ich ostatni". Tak było i przed 13 grudnia. Kiedy w hale kryzysu bydgoskiego byłem w Wielkopolsce, ludzie mówili: przestańcie tak sterować, bożego rozbój, górowi jesteśmy zjedzacy na dno tygodnie na dół, ale potem niech już będzie godzinę. Jeśli uda nam się stworzyć taką atmosferę społeczną, jak w marcu 81 r., to wtedy albo ustąpią przed grobą strajku albo strajk wygramy.

Vojciech Jaruzelski: W nocy z 13 na 14 grudnia wróciłem do domu sprzed Wrocławia. Nie miałem pojęcia o wypadkach na ul. Grabiszyńskiej. Na przystanku tramwajowym, kiedy wróciłem, natknąłem mnie patrol wojskowy. Po zatrzymaniu odrzucił mnie żołnierz, komisarz, bezokajecie powiedział: "Zatrzymuję cię, bo ty formalność i nie mi nie groźisz". Zatrzymał mnie przy milicyjnej bramce. Niepotrzebne poczynały się na mnie straszne uderzenia, kiedy zerwano skórę i skórkę z głowy. Trwanymi do skrótu poękałem się w ciemności o coś co potrafię. Były tłoczeni - kilkanaście osób, dzieci, kobiety, mężczyźni. Plecy pełniły, obracały przerażeni, przelewały się krwią. Dorożkono nas do szpitala przy ul. Łąkowej. Tutaj przewiezły nas przez "ścieżkę zdrowia". Jedna z dziewcząt została uderzona w pachwinę tak silnie, że spowodowało to zamknięcie z równym oddaniem mozu i klatki. Widziałem, jak bijący zaczął ją kopac mówiąc "patrzcie, co się tu kogo zęca...". Widziałem też, jak ZOMOwy wynieśli z łóżki ciało młodego mężczyzny, o które się wcześniej potknąłem i rzucili na beton dziedzińca więziennego. Nie zapomnę tego widoku: całe ciało zgąskowane, jedna pięka oczna zwisła mi na policzkach. Nie było nimo to, jakis ZOMOwiec podszedł i kopiąc mówiąc: "taki z ciebie był bohater, teraz wie bolesza warać".

Zostaliśmy ustawieni wzdłuż muru z rękami podniesionymi do góry. Pilnowali nas ZOMO, śledzący za nami w fotelach. Większość ludzi miała poważne urazy głowy, często oculi. Po pewien czas ZOMOwy wybierali sobie ofiary do bicia. Po kilku godzinach straszyły mleczarki, kolajery, śladk na torbie mówiąc: "czego ode mnie chcescie? Ja wracam z pracy". Został za ramy podniesiony, a potem wywlekony z dziedzińca. Więcej go nie widziałem. W końcu zabrali nas do cel. W mojej - było 6 osób, zatrzymanych przez patrole wojskowe ZOMO w różnych rejonach kraju miasta, bez żadnego związku z Grabiszyńską. Byli tu ale żołnierze wywieszeni z samochodu, takież kurz zatrzymany przed dworcem, zwykli przechodni, ale nieścisłi, ile czasu upłynek. Zapytany klawisz, po ordynarnej wiązance, odpowieǳiał: "nie mamy będziemy liczyć, a late". Rano dostaliśmy suchy chleb z nieociosaną ciastką kawą. Podeczas bardzo obcesowego przeszukania, na pytanie: "czy byłś blisko?", odpowieǳiałem, że nie. Tak mi doradzono, mówiąc, że inaczej posiedzę tu jeszcze dłuższo, wypuszczono mnie następnego dnia, grożąc przed wyjściem, że jeśli pisnę się o tym, co miało tu spotkać i co tu widziałem, to mnie zgajdać i nimy zna krat nie wyjdę. Przekaż cały czas przetrzymywania mnie, milicja /KP i KW/ odpowiadając poszukującym mnie żołnierzom, że nikogo nie zatrzymał.

Wszelkich świadczonych urazów i ran nie wypuszczone.

Relacja bydgoska

UWAGI TECHNICZNE
/po 13.VI/

Zomowiec. Typowy "bohater w mundurze" jest wyposażony w tarczę z plexi, kask i retrową pałkę. Chociaż ma pistolet. Tarczę chwytyamy oba ręce i w czasie, gdy Zomowiec usiłuje bić kolegę - przekręcamy ją o 180°. Jeśli je i nie puści - to skręci ręce. Po złapaniu pojedyńczego ZOMOwoa i zabraniu mu pałki należy zjeść mu kask, buty i mundur i starannie je ukryć. Można mu spuścić lanie - powinniżeli ustępować nie zaleca się. Jeśli ma pistolet i naboje /rzadkość/ - także zabrąć. Nozdrozana w brzusze ZO'woa wypuszczamy na ulice. Pojedyńczy ZOMOWOY /nawet po 2-3/ boją się ludzi i nie używają broni. Do obezwładnienia jednego ZOMOwca starcza 2, co najwyżej 3 przeciwstule siłnych mężczyzn. Pamiętajmy, że oni się bardziej boją niż my! Wobec solidarnych wystąpień ZOMO nie jest takie straszne, jak je malują.

Konfident. Poznaję się zazwyczaj po szczegółach /zmiennych/ ubioru. Po pewnym czasie my też możemy ich po tym rozpoznać. Strzelamy się ich, kiedy jest nas niewielu. Rozpoznanych bez wątpienia, strzelamy ZO'woów. Są siebie warcia.

Prowokator. Przezeczy najgłośniej. Uki je ideonow - odwaga lwa. Przenosi się od grupy do grupy, żeby nie dać się zidentyfikować oraz oszukać jak najwięcej ludzi. W razie nie-

wątpliwego rozpoznania - jak tyčeja.

Gaz. Petarda z gazem izbowym to kilkumastocentymetrowa rurka z tekstury, którą strzela się na odległość 50-300m z zamontowanym lontem. Dopóki lont się pali, petarda nie jest niebezpieczna. Można ją śmiało wziąć w rękę i albo spokojnie zgasić /urwać/ lont, albo odrzucić w nacierający oddziak. Gdy ogień dojdzie do samego naboju, następuje szybka reakcja powodująca gwałtowne wydostawianie się na boki białych strumieni gazu. I wtedy także nie trzeba się bać. Wstrzymać oddech, szybko wziąć palący się nabój /najwyżej/ takie poparzy - jak papier - w palce/ i, uważając, by nie dostać szprycy w oczy - odtrącić. Nośmy rękawiczki. Dobrze jest mieć okulary motocyklowe i ewskasko. Duża ilość gazu oślepia na paranoście minut. Nie wolno trząść oczu! W czasie deszczu gaz praktycznie nie działa. Starajmy się podchodzić do naboju z gazem z wiatrem. ZOMO używa także gazu obezwładniającego. Nie mamy na razie doświadczenia w tej dziedzinie. Prosimy optymistów o wypowiedzi na ten temat.

Woda. Armatki wodnej nie należy się bać zupełnie. Ubierzmy się w nieprzemakalną kurtkę i wysokie buty /buty muszą być wygodne przy bieganiu/ Woda jest wrogiem gazu. Szprycie z armatki może przewrócić z odległości mniejszej niż 40 m. Poza tym jest nieszkodliwe. My, zwykli, szarzy ludzie. Nie powinniśmy być ani za stary ni za młodzi. Powiniśmy mieć zdrowie, odwagę, wystronną uwagę i dobry refleks. Trzymajmy się kupy. Dobrze, jak nie jesteśmy sami, ale w gronie znajomych, którzy będą nas bronić, a w razie porwania lub innego nie szczęścia powiadomią o naszym losie najbliższych. Palce zaciiskamy w pięść, lub, co lepsze, układały w "V".

GŁOSY I ODGŁOSY XXXZ ośrodków internowania wystawiane są sierowania do Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu przy ul. Treugutta z poważnymi rozpoznaniami /ruzy mózgu itp./ do natychmiastowej hospitalizacji. Niestety, nikt z kierowanym tam internowanym nie został dotychczas przyjęty /jest to jedyny neurochirurgiczny szpital specjalistyczny na Dolnym Śląsku/. Wygląda to na ciche morderstwo z premedytacją.

XXX 66 numer "ZDNY" podaje, że "RKW NSZZ "Solidarność" Mazowsze w dniu 15.VII. podjęła decyzję o zawieszeniu wszelkich aktów protestacyjnych do odwołania. Nie rozumiemy, jak pogodzić tą decyzję z solidarnością z szykującymi na 28.VI manifestacje robotnicze poznańskie."

XXX Na podwórku bawią się dzieci. Matki jedno naczynia płakać. Zaniepokojoną czeką pytają, co się stało. "Bawimy się w partii i Solidarność i on kąde mi być partią".